

Apel o codzienne uczestniczenie we Mszy Świętej



Najważniejszą modlitwą jest Msza Święta. Najważniejszym czasem w pielgrzymowaniu ziemskim ku wieczności jest uczestniczenie we Mszy św. i dziękczynienie po przyjęciu Komunii Świętej.

Niewątpliwym smutkiem towarzyszącym mi w czasie mojej choroby, która przykuła mnie do łóżka kilka lat temu, był dla mnie brak możliwości codziennego uczestniczenia we Mszy św. i przyjmowania Komunii św. Wiedziałem jednocześnie, że ten najświętszy sakrament przez wiele lat dla innych redaktorów „Źródła” stawał się codziennym źródłem wiary, siły i błogosławieństwa Bożego.

Proszę więc każdego, do kogo dotrze ten apel, aby zapytał sam siebie, czy ma tak wiele bardzo ważnych obowiązków w ciągu każdego dnia, że nie może poświęcić pół godziny na uczestniczenie we Mszy św.?

Przed kilkunastu laty takie pytanie postawiłem sobie, gdy dowiedziałem się, że nasz redaktor „Źródła”, dr Antoni Franaszek uczestniczy w codziennej Mszy św. już od Adwentu 1940 roku. I nie znalazłem wytłumaczenia, aby usprawiedliwić się brakiem czasu czy jakichkolwiek możliwości. Wkrótce dowiedziałem się, że dr Wanda Półtawska, również redaktor „Źródła”, od kilkudziesięciu lat siły do życia czerpie z codziennej Mszy św. i przyjmowania Komunii św.; wprost stwierdziła, że dla niej dzień bez Mszy św. jest dniem straconym i dlatego stara się iść do kościoła jak najwcześniej rano. A obydwie wymienione osoby przez całe życie były tytanami pracy. Pisząc o nich pragnę przekazać ich świadectwo, bo było ważne i potrzebne dla mnie i sądzę, że będzie takim dla wielu, którzy o nim usłyszą. Gdy sam postanowiłem pójść za ich przykładem, nie tylko nie brakowało mi czasu na wypełnianie dotychczasowych obowiązków, ale odczułem, że efekty moich działań były i większe i łatwiej osiągane. Taką zależność potwierdza również świadectwo św. Matki Teresy z Kalkuty, która codziennie poświęcała godzinę adoracji Pana Jezusa przy równoczesnym wypełnianiu tak wielu obowiązków.

Gdyby ludzie wiedzieli i do końca rozumieli, że podczas Mszy św. Pan Jezus jest obecny pod Postacią Chleba i Wina, i że podchodzi do każdego, kto zaraz po Mszy św. nie wychodzi z kościoła – to wtedy byłyby podczas codziennej Eucharystii zapełnione kościoły przez wszystkich wiernych, a przez cały dzień przez chorych i starszych. Wówczas ci, co idą do pracy, o ileż wydajniej i sensowniej by pracowali; a ci, co odpoczywają, z jaką radością wracaliby do swoich rodzin i obowiązków.

O, gdyby ludzie wiedzieli, że najważniejszymi minutami w ciągu całego dnia są chwile po przyjęciu Komunii św. (por. św. Maksymilian), jak wielu nie szczydziłoby wysiłku, aby żyć w stanie łaski uświęcającej i codziennie uczestniczyć we Mszy św., a po przyjęciu Komunii św. – świadomi, że mają w sobie Ciało Jezusa Chrystusa – trwałoby w ciszy i skupieniu na modlitwie uwielbienia, wdzięczności i prośby, aby we wszystkim wypełniać Wolę Bożą i cieszyć się Jego pomocą. Jak wielu prosiłoby za swoich bliskich, znajomych, sąsiadów, o nawrócenie polityków, a także za tych, co jeszcze są wrogami chrześcijaństwa i wyrządzają krzywdę innym. Jak wielu ludzi wiedziałoby, że do życia nie są potrzebne wszystkie informacje, zwłaszcza podawane przez narzucające się media, że to wielka strata czasu – dużej części swojego życia, uciekającego życia, która już się nie powtórzy – czasu poświęconego oglądaniu większości programów. Wykorzystanie tego czasu na uczestniczenie we Mszy św., modlitwę i pomoc

potrzebującym – przyczyniłoby się do szybkiego postępu na drodze zdobywania własnej świętości, co jest przecież niezbędnym warunkiem osiągnięcia zbawienia własnego i uświęcania innych.

A czy my, Polacy, w sposób bardziej radykalny nie winniśmy odpowiedzieć na nauczanie Błogosławionego Jana Pawła II? Czy wielokrotnie nie wzywał nas do wielkiej modlitwy? Nie tylko przypominał nam o konieczności uczestniczenia we Mszy św. w niedziele i święta, ale wielokrotnie mówił o codziennej Eucharystii; już na początku encykliki Ecclesia de Eucharistia mówi o tym, że Kościół św. żyje codzienną Eucharystią. A w jej zakończeniu pisze: **„Od ponad pół wieku, począwszy od pamiętnego 2 listopada 1946 roku, gdy sprawowałem moją pierwszą Mszę św. w krypcie św. Leonarda w krakowskiej katedrze na Wawelu, mój wzrok spoczywa każdego dnia na białej hostii i kielichu, w których czas i przestrzeń jakby «skupiają się», a dramat Golgoty powtarza się na żywo, ujawniając swoją tajemniczą «teraźniejszość». Każdego dnia dane mi było z wiarą rozpoznawać w konsekrowanym chlebie i winie Boskiego Wędrowca, który kiedyś stanął obok dwóch uczniów z Emaus, ażeby otworzyć im oczy na światło, a serce na nadzieję (por. Łk 24, 13-35). Pozwólcie, umiłowani Bracia i Siostry, że w świetle waszej wiary i ku jej umocnieniu przekażę Wam to moje świadectwo wiary w Najświętszą Eucharystię. Ave, verum corpus natum de Maria Virgine, vere passum, immolatum, in cruce pro homine!. Oto skarb Kościoła, serce świata, zadatek celu, do którego każdy człowiek, nawet nieświadomie, podąża”.**

Podobnie w posynodalnej Adhortacji apostolskiej **SACRAMENTUM CARITATIS** Ojciec Święty Benedykta XVI pisze: „Życzyłbym sobie, aby ten dokument mógł się przyczynić do tego, by pamiętka Paschy Pana stawała się z każdym dniem coraz bardziej źródłem i szczytem życia i misji Kościoła, i pobudzała każdego wiernego, by czynił z własnego życia prawdziwy kult duchowy” (SC, 93).

„Życmy sobie nawzajem, byśmy szli napelnieni radością i podziwem ze spotkania ze świętą Eucharystią, byśmy doświadczyli oraz głosili innym prawdę o słowach, którymi Jezus pożegnał się ze swoimi uczniami: **A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata (Mt 28, 20)**” (SC, 97).

Prawie w każdej parafii w Polsce są wierni, którzy codziennie uczestniczą we Mszy św. Przed kilkunastu laty doświadczyłem uczestniczenia we Mszy św. w kilku krajach Europy Zachodniej, podczas której w pustym kościele, - oprócz kapłana i grupy Polaków - nie było nikogo.

Naszym, wiernych świeckich obowiązkiem jest, aby taka sytuacja nie tylko nie pogłębiała się, ale żeby mieć pewność, że nie pozostawimy Pana Jezusa w pustym kościele, gdy przychodzi do swoich wiernych podczas Mszy św. Czy my się nad tym zastanawiamy? Czy czujemy się odpowiedzialni za obraz religijny naszej wspólnoty parafialnej?

Trzeba, koniecznie trzeba coś robić. I nie wolno bać się oceny, że będziemy postrzegani jako dewoci. Albo jesteśmy konsekwentnymi i odpowiedzialnymi katolikami, którzy po siły przyjdą do Boga Wszechmogącego, albo zostaniemy pożarcy, bo zły duch jak lew ryczący krąży!

Dlatego proszę o rozważenie poniższej propozycji. Nie chodzi w niej o tworzenie organizacji, struktur – bo od razu nic z tego nie będzie. Ale potrzeba wielu świadomych i odpowiedzialnych, konsekwentnych ludzi. To musi być cała armia aktywnych katolików. Czy Jan Paweł II nie powinien mieć takiej armii w Polsce?

Jeżeli ktoś już świadomie uczestniczy w codziennej Mszy św. i przyjmuje Komunię św., niech nie zapomina o dawaniu wyraźnego świadectwa, bo światła, które posiadał nie wolno mu skrywać pod korcem. Niech modli się o zastęp kilku, najlepiej sześciu osób, z których każda, przynajmniej raz w tygodniu - w dzień powszedni - przyszlaby do kościoła, aby uczestniczyć we Mszy św. i przyjmując Komunię św. To zadanie nie jest niewykonalne, jest łatwiejsze, niż myślimy. Tylko, że trzeba dać świadectwo, wielu czeka, aby ich zachęcić... Trzeba także mówić i nie słuchać tych, którzy chcieliby zamknąć Kościół w zakrystii. Bo my sami potrzebujemy Chrystusa i Jego pomocy, i Jego łaski – a gdy Go wyznamy przed ludźmi, to On będzie z nami. I nie musimy się martwić, co i jak mamy mówić.

Gdy uda nam się zgromadzić sześć modlących się osób, to razem z nami będzie siedmioosobowa drużyna i każdego dnia przeciętnie (bo nie jest łatwo ustalić harmonogram, aby każdy mógł być w inny dzień, chociaż to byłoby najlepsze) dwie osoby będą obecne na Mszy św. W każdej parafii powinno istnieć co najmniej kilka takich zespołów. Czy nas, katolicki naród - szcycący się daniem światu Jana Pawła II – na to nie stać? Jeżeli nas na to nie będzie stać, to sami damy o sobie świadectwo. Już czas, aby zacząć działać konkretnie. A owoce przerosną nasze oczekiwania i wtedy będziemy mogli z godnością przyjąć nazwę „Armia Jana Pawła II” – to moją wstępną, skromną propozycją. Proszę pomyśleć, czy Błogosławiony Jan Paweł II nie zasługuje na to, by z nieba cieszył się taką armią gorliwych wyznawców Chrystusa?

Może ktoś powie, że w każdej parafii jest wiele różnych grup i nie ma sensu tworzyć następnych, skoro w większości działają te same osoby. Nie, tu nie chodzi o jakieś nowe grupy. **Tu chodzi o uczestniczenie w codziennej Mszy św., aby nie zdarzyło się, że Pan Jezus przychodzi do pustego kościoła.**

Warto modlić się i przekazywać innym katolikom tę informację, aby każdy z wiarą uczestniczył przynajmniej raz w tygodniu w dzień powszedni we Mszy św. i przyjmował Komunię św. „Armia Jana Pawła II” to nie może być żadna organizacja polityczna ani religijna. To naturalny efekt konsekwentnej wiary katolików wdzięcznych za pontyfikat Jana Pawła II, którzy są świadomi łask otrzymywanych podczas Mszy św.

Już za niespełna 21 lat będziemy obchodzić Wielki Jubileusz najważniejszych wydarzeń w historii świata – śmierci i zmartwychwstania Jezusa Chrystusa, naszego Pana i Zbawiciela. Zaczniemy już dziś budowanie odpowiednich pomników. Może jednym – i najważniejszym - z nich ma być „Armia Jana Pawła II”?

Ale nie wolno narzekać, trzeba zacząć od siebie i prosić Pana żniwa...

Szczęść Boże wszystkim!

Adam Kisiel

Bielsko-Biała, 11.08.2012r.

W dniu całodziennej adoracji N. Sakramentu w naszej parafii.